CENA 30 GR.
№ 2. Warszawa, listopad—grudzień 1926 r. Rok III.

MŁODA MYŚL LUDOWA

ORGAN POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr 1. TEL. 236-40.

Do nowych Kolegów!

Akademicy — Synowie Ludu, którzy wkroczyliście w mury wyższych uczelni, aby powiększyć nasze grono i dzielić z nami dolę i niedolę akademika — syna chłopa polskiego — witamy Was!

Wy, którzy dzięki trudom Waszych rodziców oraz własnym wysiłkom przebrnęliście przez szkoły średnie i dalej — niezrażeni widmem nędzy, jaka Was czeka podczas studjów wyższych — garniecie się do źródła wiedzy — witamy Was!

A witamy tem serdeczniej, bo wierzymy, że przez najpiękniejsze lata swego życia pracujecie nietylko z egoistyczną myślą o lepszej własnej przyszłości — ale w duszach Waszych gore żądza buntu przeciwko uciskowi i krzywdzie społecznej, którąście od kolebki słyszeli w poszumie zbóż, zroszonych potem chłopa. Wierzymy, że zdobytej wiedzy nie będziecie używali dla robienia karjery i wyzysku ludu pracującego, lecz służyć nią będziecie ruchowi ludowemu, który jak wezbrana rzeka ogarnia wieś polską i prowadzi ją do wyzwolenia.

Do tej pracy musimy się zawczasu przygotować i zahartować, bo praca to ogromna. Chłop spał przez wieki, a na jego żywem ciele narosło tyle ciemnoty niewiary we własne siły i nędzy — że krokiem olbrzyma musi iść, by stanąć na równi z innymi. Nie wolno się nam bowiem łudzić, że równouprawnienie, jakie osiągnął chłop, stworzyło faktyczną równość i położyło kres niedoli ludu. To szumnobrzmiące równouprawnienie jest dotąd tylko martwą literą. Toć każdy z nas doświadczył nieraz przykrości z tego tylko powodu że się pod chłopską urodził strzechą. Toć wiemy, jak zorganizowane partje możnych i uprzywilejowanych sta-

rają się uszczuplać obywatelskie a nawet ludzkie prawa chłopa, — tego chłopa, który w czasach niewoli politycznej, wynikłej z winy nie jego lecz warstw panujących, strzegł najmocniej ziemi, języka i wiary swoich przodków, a który dzisiaj dzięki olbrzymiej przewadze liczebnej stanowi wielką, lecz uśpioną i niewyzyskaną potęgę. A ta potęga może i musi zająć decydujące stanowisko we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Na czele walki o zwycięstwo Idei Ludowej winna stać w pierwszym rzędzie inteligencja z ludu wyrastająca! A szkołą do tej walki dla akademików — synów chłopskich są istniejące we wszystkich środowiskach uniwersyteckich organizacje Akademickiej Młodzieży Ludowej

Świadomi obowiązków wobec środowiska, z którego wyszliśmy, skierujmy cały entuzjazm młodzieńczych porywów na pracę zbiorową w organizacji, która przygotuje nas do Czynu. Na wspólnych zebraniach, zjazdach, odczytach i seminarjach ludowych, w świetlicach i czytelniach naszych — niech tętni bujne życie, niech wre praca samokształceniowa, niech kształcą się umysły i hartują charaktery. Podajmy w tej pracy bratnią dłoń zorganizowanej młodzieży wiejskiej, z którą razem — w jednej wielkiej gromadzie — wykujemy świetlaną przyszłość dla wsi i Polski Ludowej.

Stańcie więc śmiało wszyscy pod Sztandarem Ludowym, który gromadzi już dziś miljony. Wyzbądźcie się małoduszności i ciasnoty partyjnej, a wzbudźcie w sobie jedyną i przeogromną żądzę służenia tylko Polsce Ludowej!

Dla Polski Ludowej.

Jak co roku o tej porze, zjeżdżają do środowisk uniwersyteckich rzesze młodzieży akademickiej, by u źródeł Prawdy i Wiedzy kształcić swoje umysły, uzbrajać je w wiadomości coraz potrzebniejsze w życiu — a przez to rozszerzać dusze swoje. Pośród tych tysięcy żądnych wiedzy znajdują się również „synowie wsi", których dola oderwała od ziemi — karmicielki. Nie będą oni już pługiem orać ojczystych zagonów, lecz w ślęczeniu nad książkami mają uprawiać swoje umysły, by poznać i rozwijać nieustanną twórczość ducha polskiego, umieć organizować życie zbiorowości ludzkiej, nieść oświatę do spragnionych mas ludowych.

Nie trzeba mieć bujnej wyobraźni, by wiedzieć, jak twardy, pasmem przeciwności i cierni usłany jest los akademika - ludowca. Ile walki wewnętrznej, ile załamań i szarpaniny i nędzy przeżyć musi nieraz młody student wiejski rzucony w obce, rozhukane środowisko wielkomiejskie — ten tylko opowiedzieć potrafi, który przeszedł lub przechodzi studja połączone z „zajęciem", którego najczęściej znaleźć nie może. Dziwić się tylko zaiste wypada, że wśród starszego społeczeństwa ludowego tak małe zrozumienie znajduje dotąd sprawa warunków bytu i pracy akademickiej młodzieży ludowej. Są przecież tak rozliczne partje „ludowe" i „chłopskie", pracuje cały szereg organizacyj społecznych, gospodarczych i oświatowych, których działalność jest związana tylko ze wsią. Dlaczegóż w tych sferach albo się nic nie wie, że kwestja należytego kształcenia i zorganizowania młodzieży wiejskiej na wyższych uczelniach jest pierwszorzędnej doniosłości dla ruchu ludowego, albo najczęściej wzrusza się obojętnie lub

niechętnie ramionami, gdy ktoś zahaczy o to zagadnienie, albo — co jest rzeczą wprost karygodną — uważa się akademików - ludowców za zwykłych „naganiaczy partyjnych", za „hjeny" wyborcze tego lub owego posła i niejednokrotnie łamie się w zaraniu życia młodą latorośl, paczy na całe życie charakter młodego człowieka w nieprzebierającej w środkach nagonce partyjnej. To nie są jakieś przywidzenia niedowarzonego romantyka, lecz jest to naga prawda dnia dzisiejszego, z którą zerwać trzeba jak najrychlej. Akademicka młodzież ludowa musi być czynnikiem równouprawnionym i znaleźć właściwe miejsce w szeregu organizacyj, których praca składa się na to, co nazywamy ruchem ludowym.

W tym kierunku najpierwszy i zdecydowany krok musi zrobić sama młodzież ludowa. Po wynikach dotychczasowej pracy zbiorowej, po rozbijaniu się na grupki i szarpaniu wewnętrznem, czas już skorzystać z doświadczeń i otrząsnąć się z tego, co jest zawadą w zbiorowej pracy młodzieży. Pomimo szalonych trudności i przeszkód stawianych z wielu stron — zawołać musimy mocnym głosem, że chcemy żyć i pracować tylko dla Polski Ludowej. W tym celu żywe niech będzie stare, a wiecznie prawdziwe hasło, które przyświecało najpierwszym założycielom akademickiego ruchu ludowego: „Wszyscy akademicy - ludowcy pod jeden sztandar, wszyscy do jednej organizacji!" Młodzież nie może być młodzieżą tylko z imienia. Musi ona szukać źródła siły i tężyzny w sobie samej, pałać żądzą Czynu i buntem przeciwko krzywdzie społecznej i złu, co jak kąkol pleni się dokoła. Z młodzieży, która tylko służy tej czy owej partji, zamyka się w mrokach ciasnego jej poglądu i nie może wyzwolić się z pod panowania tej czy owej kliki — nic nie wyrośnie. Historja ruchów umysłowych aż nadto widocznie poucza nas, że tylko te pokolenia młodzieży spełniły swoje posłannictwo, co rzucały wyzwane „staremu światu", co „rozumne szałem — wylatywały nad poziomy". Bo ponoć „rozbudowywać siebie, naród i ludzkość będzie w stanie tylko młodzież, która sięga po gwiazdy".

Ale zejdźmy z wyżyn utopji w dolinę naszego życia. Widzimy tu jak na dłoni, że Polsce ludowej potrzeba całej armji ludzi dzielnych, oddanych Sprawie ludowej nie dla gestu lub karjery, lecz z wewnętrznego nakazu moralnego. Na takich ofiarnych, bezinteresownych pionierów ruchu ludowego sposobić się ma w pierwszym rzędzie młodzież ze wsi pochodząca. Najpierwszym obowiązkiem synów ziemi jest pracować dla rozwoju i podniesienia klasy społecznej, z której wyszli. Nie wstydźmy się tego pojęcia, nie bójmy się tego wyrazu. Wszak bez chłopa niemasz dziś Polski. I dopóki będzie taka nierówność społeczna w Polsce, dopóki na wsi będzie jęczeć tyle nędzy, krzywdy i ciemnoty — dotąd musi być podejmowana walka w imię całkowitego wyzwolenia chłopa. W pierwszych szeregach tej walki stawać musi młodzież wiejska zorganizowana w sieć Kół Młodzieży, rozrzuconych po całym kraju. W tych samych szeregach winna się również znaleźć zrzeszona akademicka młodzież ludowa, by nie marnować się w jałowych dyskusjach, nie ginąć w małych grupkach i partyjkach — lecz razem z zorganizowaną młodzieżą wiejską żyć i pracować dla Polski Ludowej.

Jan Kmieć.

Jakiekolwiek są zasoby sił naszych — niewolno nam nigdy rezygnować. Najmniejszy na tym świecie ma swój obowiązek do wypełnienia narówni z wielkim. A także, czego sobie nie uświadamia, ma odpowiednią do tego siłę.

R. Rolland.

Młodzież akademicka a ruch ludowy.

Przed oczyma naszemi rozwija się pewien proces, który powszechnie przyzwyczailiśmy się nazywać „ruchem ludowym".

Co jest istotą ruchu ludowego?

Jest to proces społeczny, który wieś polską ze stanu niebytu jako czynnika życia publicznego w Polsce wyprowadza do roli elementu czynnie oddziaływującego na losy całego społeczeństwa polskiego. W tej więc roli wieś jest czynnikiem zupełnie nowym, nieposiadającym jeszcze żadnych tradycyj i żadnego ściśle sformułowanego kierunku.

Wszystko, co w tym zakresie obserwujemy, jest tylko poszukiwaniem właściwego kierunku. Praca to niezmiernie trudna, wymagająca przedewszystkiem naukowego i objektywnego ujęcia. Dotychczasowy zaś dorobek tego ruchu, szczególnie pod względem politycznym, jest żaden albo prawie żaden. Brak bowiem rzeczy najważniejszej, a mianowicie — naukowego objektywizmu, jest zaś natomiast za wiele rozmaitych szkodliwych emocyj.

Aby zagadnienie ruchu ludowego mogło być rozwiązane, konieczną jest rzeczą stworzenie całego światopoglądu nowoczesnej, w nowych warunkach żyjącej i żyć mającej wsi, konieczną jest rzeczą stworzenie filozofji nowej wsi. Jest to rzecz absolutnie konieczna. Bo tylko z tego zasadniczego stosunku wieśniaka do całego otaczającego go życia, do przyszłości, do zagadnień religijnych, można będzie ustalić oblicze polityczne wsi i jej stosunek do wszelkich konkretnych zagadnień publicznego życia.

Ten cały światopogląd wsi trzeba stworzyć od nowa i mało naogół wskazań znaleźć będziemy mogli w tradycjach wsi.

A dlaczego?

Dlatego, że cały światopogląd dawnej wsi opierał się w znacznej mierze na czynnikach, które w obecnych warunkach zostały całkowicie przekreślone.

Główne takie podstawy światopoglądu danej wsi to ciemnota i całkowite odsunięcie wsi od spraw życia publicznego. Te dwa czynniki niezmiernie zaważyły na obliczu filozoficznem dawnej wsi. A tymczasem dziś te właśnie czynniki muszą być całkowicie wyeliminowane. Przecież na ustach wszystkich dziś jest „oświata" i możliwie jaknajwiększe zainteresowanie wsi sprawami publicznemi, a nawet uczynienie wsi głównym czynnikiem oddziaływującym na losy społeczeństwa polskiego.

Widzimy więc, że ten światopogląd dzisiejszej i jutrzejszej wsi winien opierać się na zupełnie nowych podstawach, powinien być nowy.

Jest naprawdę ważną rzeczą tworzenie tych podstaw naukowych ruchu ludowego, tej filozofji nowej wsi.

To będzie właśnie ten szkielet, ten zrąb zasadniczy ruchu ludowego. Na gruncie tej filozofji tworzyć się też będzie typ „ludowca". Bo musimy stwierdzić, że dziś nie mamy jeszcze typu „ludowca". Kiedy mówimy wyraz „ludowiec", to mamy na myśli jakiegoś mniej lub więcej demokratycznego, — mającego mniej lub więcej określone sympatje do wsi — inteligenta. Ale to nie jest typ. A ten właśnie brak typu ludowca dowodzi, że brak jeszcze podstaw, na którychby ten typ mógł się wychować.

Dotychczas niema w całym ruchu ludowym poważnej placówki, któ-

raby się prowadzeniem naukowych badań nad założeniami ruchu ludowego zajmowała.

Kiedy patrzymy na działalność naszych politycznych stronnictw ludowych to musimy stwierdzić, że to co one robiły i robią w tym zakresie jest pod względem merytorycznej treści niezmiernie dalekie od tego, co robić należy, a pod względem metody działania budzić może tylko... niechęć i uśmiech politowania. Niema mowy o objektywnem naukowem ujęciu jakiejś sprawy, ale przedewszystkiem naczelne stanowisko zajmuje gra ambicyj pewnych zespołów, czy też nawet jednostek. A w tych warunkach nic dziwnego, że nawet „Chłopi" Reymonta są argumentem w rozgrywkach politycznych...

Rozwiązanie tego zagadnienia podstaw naukowych ruchu ludowego spodziewać się należy raczej od tych organizacyj, które sobie wzięły za zadanie postawienie wsi na pewnym poziomie pod względem oświatowym. Istnieje kilka takich organizacyj i to jest ten główny warsztat, w którym wypracowuje się właściwe oblicze ideowe ruchu ludowego.

Nie znaczy to jednak, aby w tych organizacjach działo się wszystko idealnie. Istnieją pewne niebezpieczeństwa, które poważnej i pożytecznej pracy tych organizacyj grożą. Ponieważ znaczenie tych organizacyj na wsi jest wielkie i będzie coraz większe, przeto nic dziwnego, że polityczne stronnictwa ludowe, które nie odznaczają się zbytnią dalekowzrocznością, starają się opanować te organizacje i zapisać je na rachunek tego, czy innego stronnictwa — jako ważki argument przy walce wyborczej. To „polityczne" niebezpieczeństwo grozi właśnie wszystkim tym organizacjom, ono może skierować je na niewłaściwe tory, ono w znacznej mierze przyczynia się do tego, że w tych organizacjach nie panuje atmosfera rzeczowej i objektywnej pracy, a atmosfera jest przesiąknięta pewnemi polityczno-osobistemi animozjami. W zasadzie jednak mimo podjazdowej i niepotrzebnej walki, organizacje te robią robotę pożyteczną i są ostoją ruchu ludowego na dalszą metę.

W związku z temi stosunkami jakie panują w ruchu ludowym stoi kwestja, jak ma się do tego ruchu ustosunkować młodzież akademicka, pochodząca ze wsi.

Mówić tu należy o młodzieży, która nietylko pochodzi ze wsi, ale która w duszy swej kultywuje miłość do tej wsi. Należy bowiem całkowicie wyeliminować tych, którzy, zrzuciwszy zewnętrzną wiejską szatę, duchowo również ze wsią zerwali.

Jakież zadania stoją przed akademicką młodzieżą wiejską?

Przedewszystkiem więc akademik powinien utrzymywać ścisły kontakt ze wsią i z ruchem ludowym. Ten zaś kontakt możnaby sformułować w ten sposób, że akademik powinien sobie postawić w życiu za zadanie uczynić możliwie najwięcej dobrego dla wsi — i w myśl tej zasady konsekwentnie postępować. W tej materji chciałbym podkreślić mocno to, że należy siłami swojemi i zdolnościami ekonomicznie dysponować. I dlatego akademik winien zawsze pamiętać o tem, że będzie on w przyszłości jako człowiek fachowo wykształcony tysiąc razy bardziej pożyteczny dla wsi, niż obecnie jako akademik. Z tego zaś płynie wniosek, że akademik swój kontakt z ruchem ludowym winien tak układać, aby sobie nie przeszkadzał w wykształceniu fachowem.

O tej ekonomji sił i zdolności, mojem zdaniem, bardzo skrupulatnie pamiętać należy, tembardziej, że w stosunkach panujących obecnie raczej coś przeciwnego zauważyć można.

Pozatem w tym kontakcie akademika z ruchem ludowym należy pamiętać jeszcze o jednej ostrożności.

Polityczne stronnictwa ludowe, których jak wiadomo jest wielka ilość, w swej krótkowzrocznej polityce nie zawahały się wciągać w wir dzisiejszego chaosu politycznego akademików ludowców, używając ich do najrozmaitszych posług partyjnych, a kusząc ich zwykle obietnicą sowitej zapłaty, albo nawet w przyszłości mandatem. Akcja ta cieszy się powodzeniem z dwóch względów. Z jednej strony rozbudza ona w młodych duszach niezdrowe ambicje, z drugiej strony biednych studentów pociąga możliwością zarobku.

A tymczasem...

Musimy wyraźnie i mocno powiedzieć, że działalność ta jest niczem, jak zarażaniem młodych dusz temi samemi wadami, tem samem złem, jakiem nasiąkli starzy. Jest więc ta działalność dla przyszłości ruchu ludowego szkodliwa, jest szkodliwa dla interesów odradzającej się wsi. Bo dzisiejszy akademik, a przyszły jakiś wybitny fachowiec ma inne, poważniejsze zadanie do spełnienia. Zadanie partyjnego naganiacza i „łapichłopa", jak się to w prasie ludowej mówi, to nie jest właściwe dla akademika. Bo to jest rzucanie pereł w błoto.

To jest właśnie to polityczne niebezpieczeństwo, przed którem się trzeba bronić tembardziej, że niejednego z nas, żyjącego w ciężkich warunkach materjalnych, w chłodzie i głodzie, nęci możliwość zarobku.

Ale przetrwajmy. Bo ciążą na nas poważniejsze zadania, zadania przyszłych twórców naukowych podstaw ścisłego sformułowania idei ruchu ludowego. Bo nie kto inny, tylko my będziemy to tworzyli.

A tymczasem usuńmy się i obserwujmy, abyśmy się nauczyli unikać rzeczy, które są niewątpliwie złe, abyśmy się nauczyli naśladować rzeczy dobre.

Adam Bień.

O pogłębienie ideologji politycznej.

Stronnictwa polityczne przechodzą u nas ciężki kryzys wewnętrzny. Źródła ich ideologji i programów mają początek w okresie przedwojennym, w okresie politycznego romantyzmu. Stronnictwa były placówkami walki o niepodległość. Pozbawione w swej działalności korzyści materjalnych i wpływu na rozwój zagadnień gospodarczych kraju wytworzyły cieplarnianą, szlachetną, bezinteresowną ideologję, obejmującą jednak wyłącznie hasła najogólniejsze, nieskonkretyzowane. Plany gospodarcze nawet najradykalniejsze przedkładano z łatwością i lekkomyślością właściwą działaniu, za które autor nie ponosi odpowiedzialności. Literatura polityczna wysnuwała pojęcia nieznane narodom wolnym; zagadnienie narodu, jego istoty i celu — pobudziło do życia teorje o dużym mistycznym wdzięku i zarazem całkowitym braku treści prawno-politycznej. Natomiast atmosfera poświęceń sprzyjała rozwojowi charakterów, stronnictwa więc były mocne siłą swej ideologji. Ogromny nacisk kładziono na wychowanie polityczne, na rozbudzanie wielkich uczuć.

Niepodległość stworzyła przełom. Politycy dawnej szkoły stanęli w obliczu zagadnień gospodarki państwowej i potężnych, żywiołowych

walk społecznych, które wyraz najsilniejszy znajdują właśnie w sprzecznościach ekonomicznych. To były warunki nowe, wręcz odmienne, a przystosowanie się do nich trudne.

Tam, gdzie koncentrują się kwestje gospodarczego życia i śmierci, gdzie spoczywa nieograniczona niemal możność rozstrzygania najdotkliwszych spraw pieniężnych, tam zawsze szerzy się demoralizacja. To też do pomocy ludziom starej szkoły stanęli ludzie nowi, wychowańcy wojny, bez skrupułów. Ten nieszczęśliwy zbieg dyletanckiego w życiu gospodarczem żywiołu polityków przedwojennych i przebiegłego, zamaskowanego żywiołu ludzi nowych, podminował wiele stronnictw politycznych, doprowadził je do przedwczesnej degeneracji.

Jedną z najważniejszych rękojmi uczciwości stronnictwa jest dobrze, szczegółowo opracowany program gospodarczy, gdy go niema, rozszerza się pole szacherek politycznych i zakulisowych, nieuchwytnych dla opinji publicznej wpływów. A stronnictwa nasze programów gospodarczych nie posiadały. Pierwsze lata niepodległości były okresem finansowego marzycielstwa i finansowego rozboju. Ludzie zaczęli powoli orjentować się w sytuacji i, niejako w drodze naśladownictwa, w społeczeństwie pojawiły się niebezpieczne, krótkowzroczne prądy, głoszące pogardę dla podstawowych zasad moralnych, przypominając starą teorję o różnych metodach postępowania w życiu jednostkowem i społecznem.

Uleciał idealizm polityczny, stronnictwa zachorowały na inflację moralną. Wyszła na jaw słabość natury ludzkiej i brak elementarnego wychowania politycznego. A dodać trzeba, że przełom wypadł w czasie ogólnego kryzysu demokracji i parlamentaryzmu. Stronnictwa straciły szacunek u społeczeństwa. Zwycięski polityk i wódz wypominał przedstawicielom partyj politycznych, że sejm i senat są najbardziej znienawidzonemi instytucjami. Duchowy zaś wódz zwyciężonego odłamu z wielką odwagą cywilną podniósł konieczność zreorganizowania życia politycznego, zepsutego przez pogoń za korzyściami osobistemi oraz wytworzenie się typu polityka biegłego w konszachtach kuluarowych, zarazem tchórzliwego i nieudolnego. Niestety, obaj wodzowie mają rację. Zjawiska, na które zwrócili uwagę, rozszerzyły się zatrważająco, a co gorsza, zepsucie stronnictw politycznych zaczyna godzić także w moralność polityczną młodego pokolenia.

Każde stronnictwo zabezpiecza swą przyszłość przez organizowanie swych sympatyków wśród młodzieży akademickiej. Niełatwo zaś dawać wychowanie polityczne, gdy każdy niemal powołany do tak wzniosłego zadania polityk, winien czy niewinien, wychodzi z ognia walki partyjnej obciążony piętnem a przynajmniej podejrzeniem nieuczciwości, interesowności, knowań wewnątrz własnego stronnictwa. W organizacjach ideowych akademickich szerzy się zatrważająca płytkość. Życie umysłowe prawie zamarło, nie rodzi się jakakolwiek nowa myśl, cały wysiłek skupia się na walkach osobistych, aspiracjach do zaszczytnych stanowisk bez przygotowania, bez pracy nad sobą, bez zamiaru sumiennego spełniania obowiązku. Nieszczera deklamacja, intrygi i pakty, dające w zysku władzę zapanowały nad życiem akademickiem. Prawica akademicka żywi się bez jakiejkolwiek odnowy ideową strawą stronnictwa narodowo - demokratycznego, a mimo to, na palcach można policzyć zwolenników tego ruchu, którzyby się zapoznali z wybitnemi dziełami kierunku. Prawica, zdobywszy od lat kilku władzę w akademickich instytucjach samopomocowych i ogólnych, weszła w porozumienie z korporacjami, zarzuciła pracę wewnętrzną, zapomniała o dawnem ludo-

wem i idealistycznem zabarwieniu twórców narodowej demokracji. Dziś ruch ten na wyższych uczelniach odraża jakąś burżuazyjną ciasnotą i ekskluzywnością. Skrajna lewica zgóry skazana na dogmatyzm nie może uporać się z rozsadzającemi ją coraz radykalniejszemi grupami. Młodzież ludowa bez oparcia o ustalony program, rozrywana przez zwalczające się partje ludowe, weszła w fazę wyjątkowo niebezpieczną dla młodego ruchu ludowego.

Taką jest smutna rzeczywistość najbardziej obiecujących i zasadniczych organizacyj ideowych.

Zdaje się, że zaczyna już przenikać do wszystkich bystrzejszych umysłów świadomość, że związki ideowe mogą się odrodzić jedynie przez rewizję swych programów z wysunięciem na czoło zagadnienia wychowania politycznego i przebudowy charakterów. W obecnym stanie rzeczy ginie każdy zdrowy odruch ośmieszony jest postępek znamionujący wyższość charakteru. Smutne prawdy winny być głoszone jasno, brutalnie, bez osłonek.

Wielkie stronnictwa powstają przez rzucanie silnych haseł, przez wpajanie szerokim masom trwałych zasad ideowych. Ten status nascendi przechodzi z czasem w dalsze stadja rozwojowe, cieniowania i wykończania rzutowanych w pierwszych chwilach podstaw ideowych. Degeneracja i upadek następują bądź skutkiem przeżycia się ideologji, bądź skutkiem splugawienia jej przez nieodpowiedzialne czyny wyznawców. A najłatwiej zohydzić ideologję przez używanie jej dla obrony partykularnych czy prywatnych interesów.

Nie wszyscy przyznają ideologji politycznej tak szeroką treść uczuciową, wzruszeniową. Dla wielu ideologja, to program racjonalistyczny prawie matematyczny. Byle stało się zadość programowi — można poświęcać utrwalone w przekonaniach społeczeństwa reguły moralne. Mnóstwo przykładów na istnienie takiego teoretycznego stanowiska możemy znaleźć w naszej polityce skarbowej.

Ale nie łudźmy się, pogląd taki jest godny politycznego bankruta albo niecałkiem jeszcze zepsutego politycznego geszefciarza, który w tej teorji szuka wytłómaczenia przed swem sumieniem dla niektórych swych czynów. Co więcej, czysty racjonalizm programowy, głoszony bez ubocznych tendencyj jest wybitnie nierealny. Nie liczy się z pedagogją polityczną ani gorącem pragnieniem ideału. wrodzonem człowiekowi niespaczonemu jeszcze przez bezwzględność warunków życiowych. Ideologja polityczna jest dziwnym wytworem psychicznym nieraz trudno dać odpowiedź, czy lepiej, aby w tym związku przeważały pierwiastki intelektualne czy uczuciowe. To pewna, że oba rodzaje są niezbędne. Nawet socjalizm, skojarzony zazwyczaj dotychczas z monistycznym światopoglądem, niesprzyjającym wszelkiemu idealizmowi, porzuca stare tory. Najoryginalniejszy dziś bodaj twórca i autor socjalistyczny, Jerzy Sorel, długie stronice poświęca „legendom politycznym", które, opanowując umysłowość mas, wiodą je do zwycięstwa. Sorel. pisarz o encyklopedycznem i humanistycznem wykształceniu, nie lekceważy potężnej motorowej siły ideologji politycznej. Co prawda Sorel wypełnia swój idealizm nieco materjalistyczną treścią, mówi bowiem o... legendzie strajku generalnego i mniema, że owa legenda pójdzie w zawody z legendą Chrystusa. Trochę niesmaczna przesada i dysonans. Sorel nie jest odosobniony. Odrodzona szkoła Proudhona, tego wykwintnego i subtelnego socjalisty, czyni coraz większe szczerby w oficjalnej dogmatyce socjalizmu. Jest bardziej nowoczesna.

W dobie obecnej nastąpiło zasadnicze przewartościowanie treści i charakteru ideologji stronnictw politycznych. Ideologja kształtuje się pod znakiem haseł gospodarczych. Do zrozumienia tej prawdy doszły społeczeństwa dopiero wówczas, gdy okazała się niewystarczalność równości politycznej wobec prawa. Jednym z pierwszych propagatorów tego kierunku był Menger, który w sposób dobitny wykazał luki w systemie demokracji i szkicował głębokie plany reform prawa politycznego i prywatnego.

W Polsce panowała dziwna wstydliwość wobec zagadnień gospodarczych, monopol ich objęła skrajna reakcja i najczerwieńszy radykalizm. W tem tkwi niewątpliwie przyczyna dziwacznego ustosunkowania w Polsce różnych ekonomicznych urządzeń i wahania się polityki skarbowej między skrajnościami. Czyż na dowód dezorjentacji stronnictw ludowych nie wystarczy przykład katastrofalnego do niedawna położenia rolnictwa, bezbronnego wobec niefortunnej polityki skarbowej, zahipnotyzowanej pozornym powojennym dobrobytem jeszcze wówczas, gdy rolnictwo całkiem już zubożało? Dopiero pod wpływem ciężkich i kosztownych doświadczeń zaczęto wiele mówić o programie gospodarczym państwa. Stronnictwa ludowe mają przed sobą zadanie gruntownego zbadania zasadniczych przesłanek ekonomicznych, szczególniej w związku ze zbliżającą się unifikacją prawa cywilnego.

Wspomnieliśmy już o rozbiciu ruchu ludowego. Przyczyny rozbicia tkwią w historji ruchu i sprzecznościach ekonomicznych między różnemi warstwami włościan. W różnych zaborach rozwinęły się i do dziś dnia zachowały przewagę różne odłamy. Niezwykle przyśpieszony rozrost stronnictw ludowych wykoleił niejako prawidłowość rozwoju. Potężne i decydujące w Sejmie stronnictwa ludowe nie mają literatury ani poważnej prasy perjodycznej, notującej nowe tezy programowe i sprawującej kontrolę nad posunięciami stronnictwa na terenie polityki praktycznej. Prasa składa się z informacyjnych pism ludowych. W konsekwencji pod maską ludowości kryją się niezliczone kierunki i ludzie, nie wyłączając komunistów, radykalnej inteligencji, nie mogącej znaleźć innego przytułku, i kondotjerów politycznych, poszukujących wyborców. Tragicznie wygląda chęć łączenia tych nic ze sobą wspólnego nie mających elementów poza wyrazem „ludowych" w firmie. Zgóry skazana na niepowodzenie akcja ludzi tylko nadzieją jedności ruchu ludowego.

Grzech paktowania i zawierania kontraktów ideowych (o ile można nazwać grzechem działanie w dobrej wierze), odziedziczyła, niestety, po starszych poprzednikach i akademicka młodzież ludowa. Ta zdrożna praktyka musi być przerwana. Wszelki czyn, który rozwija oportunizm i skłonność do ustępstw ze swego ideowego stanowiska, musi być bezwzględnie przez młodą demokrację zwalczany. Fikcyjne kontrakty nie wzmocnią organizacji, przeciwnie uczą lekceważyć program, wyjaławiają uczuciową stronę ideologji ludowej.

Ruchowi ludowemu grozi wielkie niebezpieczeństwo skutkiem przeniknięcia doń ludzi nieuczciwych, bez wiary w słuszność postulatów ludowych; intruzi ci winni najrychlej być wytępieni; to najlepsza asekuracja przeciw zwyrodnieniu stronnictw ludowych. Działacze ludowi muszą ani na chwilę nie zapominać, że młoda demokracja polska nie jest dość moralna, mimo, że w życiu politycznem napięcie ideowości jest zwykle odwrotnie proporcjonalne do czasu trwania organizacji.

Rozbicie reprezentacji sejmowej ludu wiejskiego wybitnie ujemnie wpływa na akademicką młodzież ludową. Na zebraniach mówi się ogól-

niki bez znaczenia, a na twarzach zjawia się uśmiech pół-zażenowania, pół niepewności, gdy dyskusja schodzi na tory różnic politycznych między stronnictwami ludowemi. Jest dziwna bojaźń śmiałych twierdzeń i dyplomatyczne ukrywanie swego zdania. Przyjęto wygodną teorję, że organizacja młodzieży akademickiej jest areną swobodnej dyskusji, że nijakość poglądów doprowadzi w końcu do scalenia stronnictw ludowych. Wiara w cudowne wyniki swobodnej dyskusji należy do przesądów demokracji, zaciera różnice między z natury rzeczy swobodną twórczością naukową czy polityczną, a propagandą uzyskanych wyników w szerokich kołach. Demagogja, największa klęska polityki demokratycznej, wmawia, że wszyscy są równie uzdolnieni do budowania programów politycznych w wolnej dyskusji. W rzeczywistości kryje się pod hasłem wolnej dyskusji bezideowość albo spisek zorganizowanej kliki, szukającej łupu. Pierwszem przykazaniem moralności politycznej jest szczere i śmiałe wypowiadanie swych poglądów. Najwyższy czas, aby młodzież ludowa przystąpiła do opracowania wyraźnego, ostro zarysowanego programu. Tylko na tej drodze wielkie masy akademików ludowców zostaną zorganizowane. Nie ucierpi na tem jedność ruchu ludowego. Jedność jest ideałem, jest legendą, o której marzy każdy działacz ludowy, ale fakt tak niesłychany w konsekwencjach, zamiar tak ambitny zrealizuje się dopiero wówczas, gdy jedno ze stronnictw ludowych urośnie w dostateczną siłę, aby pochłonąć i zasymilować pozostałe.

Miejmy wiarę, że zwycięży stronnictwo o najbogatszej ideologji i skupiające największą liczbę ludzi uczciwych i obywatelsko karnych.

Władysław Kosieradzki.

Kultura wsi a Chłopski Uniwersytet.

Czy pilno jest dziś mówić o uniwersytecie dla chłopa, gdy ten z biedą się mocuje? Kiedy trzeba gwałtem chleba, zarobku, pracy, ziemi i rozsunięcia ścian wsi dla ciżby chłopskich rąk i gęb? Może to będzie wsianiem owsa w oziminę? A jednak śmiem o tem powiedzieć, i muszę, bo czas ostatni jest dziś, by o tem właśnie mówić. Uniwersytet Chłopski bowiem to nie śledzenie o głodzie biegu gwiazd odległych, ale umiejętność tworzenia życia takiego, jakiem się go mieć chce.

Objawem dzisiejszego życia wsi to jej społeczny bezwład, poddanie się przeznaczeniu i oczekiwanie zrządzeń losu — często z świadomością przysłowia o dziadowskiej książce, z której wypisanie się jest nie możliwe. Zjawisko to ma naturalnie swą przyczynę działającą wiekami, więc mocno; są to owe czasy zupełnej fizycznej a z nią i moralnej zależności pańszczyźnianej, tej nie - woli i bez - woli chłopskiej, gdy zastępowała ją zawsze wola wyższa i rozum czyjś — i one tylko władne były zmienić dolę. Dziedzictwo pańszczyźnianej duszy bezwładnie stąd wyrosłe do dziś — choć w małem osłabieniu — w masie chłopskiej istniejące, odbiera jej poczucie własnej mocy i wartości, zabija społeczną chłopską wolę i śmiałość prób zmiany. Znosi więc wieś swą dolę z rezygnacją: cierpi biedę materjalną, chodzi narzucanemi jej co raz to nowemi dróżkami polityki chłopskiej i czuje ciągle upokorzenie społeczne swej warstwy, jako niżej stojącej.

Spostrzegł potem chłop moc, jaką innym warstwom i zawodom daje

nauka i wiedza, poszedł więc do szkoły, by na tej drodze pozbyć się swej niższości i nabrać siły. Niestety i ona nie dała jeszcze chłopskiej masie samodzielności, bo dając cień wiedzy nowej, wyrywała chłopa zupełnie z dotychczasowego gruntu i żywiołu, z tętniącej życiem wiejskiej ludowej kultury, a wszczepiała go na sztuczne wazony mądrości dlań obcej. Ośmieszała i wyrywała chłopu treść jego duszy: jego mowę prostą, własną pieśń i niekrępowaną muzykę, sztukę i przebogatą literaturę niepisaną opowiadań i baśni, a na to miejsce dawała słabą umiejętność składania paru liter dla poznawania zupełnie obcego, niezrozumianego świata. Czuł się więc dalej nieswojo, obco, nieśmiały i niewierzący w swą zdolność — on mało wiedzący wobec reszty wysoko kształconego społeczeństwa.

Dziś w nowej dobie życia demokratycznego Polski, wieś, powołana do uczestnictwa w szerokiem życiu narodu, musi wnieść doń odświeżenie i tętno nowe, musi swój udział uwydatnić. Aby to mogła uczynić, musi znaleźć głębokie oparcie i moc we własnej duszy, a stąd poczuć uprawnienie i zdolność do twórczości samodzielnej. Trzeba więc odpańszczyźnić jej ducha, obudzić poczucie wielkiej zamożności duchowej wsi, ujawniającej się dotąd w twórczości bogatej kultury ludowej, jej pierwotności — najbardziej polskiej. Najwłaściwszemi sposobami na tej drodze okazały się Uniwersytety Chłopskie, zwane wiejskiemi. Z tych istniejącychh dziś w Polsce uniwersytetów ludowych, właściwie tylko Szyce ten kierunek wychowania zapoczątkowały i prowadzą. Zwyczaj ludowy stosownie utrzymany, pieśń ludowa śpiewana przed wykładem, próba teatru opartego na pieśni i opowieściach wiejskich, nawet kultywowanie tańca wiejskiego i t. p. — budzą w uczestnikach kursów poczucie dużej wartości świata, którego dotąd się wstydzili, a w nim żyli; budzi się wiejska godność własna. Współżycie z nauczycielami bliskie i rodzinne ośmiela ludzi ze wsi, do ludzi wykształconych, a wykłady poważne z różnych dziedzin wiedzy, odpowiednio dobierane i w swoisty sposób podawane nie czynią słuchających niewolnikami książki i pamięciowych wiadomości, ale uczą ich samodzielnie myśleć, urabiać własny sąd i pogląd na świat. Wychodzą stamtąd ludzie nietylko obeznani ze stanem i potrzebami wsi i państwa, ale ludzie wolni duchem, samodzielni, społeczni i odpowiedzialni, wychodzą w życie demokraci. To jeden pożytek zasadniczy.

Śród takich nie będzie mogła znaleźć miejsca żywa parcelacja chłopów między zawistne partje polityczne, bo chłop przestanie być biernym jej przedmiotem, rozróżniając należycie samą ideję ludową od ciasnoty i samolubstwa partyjek czy zagródkowych często ambicyj ich przywódców. Wolny, samodzielny i świadomy sam od dołu stawiać będzie drogowskazy ruchowi ludowemu i jego kierownictwu z korzyścią wsi i państwa. To drugi pożytek, szczegółowy.

Uniwersytet Chłopski nie jest szkołą zawodową dla chłopów, mimo to nie teoretyzuje ale przynosi realny pożytek w doli wsi i zwą go szkołą życia. Ludzie przybywający doń ze wsi, wracają na wieś i nawet z tem większą chęcią i radością imają się fizycznej pracy, a przytem wynoszą ze sobą potrzebę działania społecznego i ducha współpracy. Danja, ojczyzna tych uniwersytetów chłopskich, wyraźnie przyznaje, że one to obudziły życie tam, gdzie było martwe, a ich wychowankowie stali się pierwszymi inicjatorami i kierownikami spółdzielni i spółek chłopskich, które dziś są chlubą duńskiej wsi i najważniejszemi czynnikami jej kwitnącego dobrobytu. W Uniwersytetach Chłopskich budzi się umiejętność inicjowania wspólnych przedsięwzięć gospodarczych i zrozumienie potrzeby podporządkowania się im. Przyznają to uniwersytetom szczerze nawet duń-

skie szkoły rolnicze. Dowodem na to w Polsce mogą już być i młodzi wychowankowie Szyc. To znów będzie pożytek materjalny, sposób najwłaściwszy, a rychły na biedę wsi.

Wieś polska, podnosząc się tak kulturalnie przez Uniwersyteety Chłopskie i zbliżając się do reszty społeczeństwa, przyniesie ze sobą do ogólnego skarbca kultury narodowej cenne pierwiastki własnej kultury nada jej cechy świeże, oryginalne, twórcze, przysporzy Polsce znaczenia, a i ludzkości dorobek wzbogaci. To pożytek choć dalszy, a wielki.

Dokaże tego wolny chłop polski, wychowany w Chłopskim Uniwersytecie.

Inż. **Ignacy Solarz.**

O współpracę z organizacjami młodzieży wiejskiej.

Zadania akademików ludowców są podwójne: jako akademików wogóle oraz jako akademików ludowców. Obowiązki płynące z I tytułu streszczają się w jednem słowie: uczyć się. Nie ulega żadnej wątpliwości, że każdy młody człowiek, przekroczywszy mury obranej wszechnicy, bierze na siebie ciężar obowiązków czy uprawnień odnoszących się do zdobywania nauki z danej gałęzi wiedzy, aby móc następnie pracować na upatrzonem stanowisku. Ten obowiązek uczenia się czy też studjowania jest tak ściśle związany z akademikiem, że zaniedbanie się w wykonywaniu tego obowiązku pociąga takie same straty dla społeczeństwa, jak inwestycja kapitału w przedsiębiorstwie, które nie daje usług społeczeństwu, ani nie przynosi procentu od włożonego kapitału.

O tem winniśmy przedewszystkiem pamiętać.

Ale my, akademicy ludowcy, poza tym głównym obowiązkiem mamy jeszcze szereg innych. Musimy wziąć na swe barki więcej trudu, większy ciężar na nas ciąży, większa odpowiedzialność, bo znamy i odczuwamy braki i potrzeby wsi. Wiemy, co chłopa boli, co mu dolega, co stoi na przeszkodzie do odegrania takiej roli, do zajęcia takiego stanowiska, jakie mu się należy ze względu na liczbę i znaczenie jako czynnika twórczego i równouprawnionego. My, młoda inteligencja chłopska, musimy podnieść życie indywidualne i zbiorowe chłopa do wyższego rzędu musimy stworzyć zręby zdrowego, jednolitego ruchu ludowego, opartego o gromadne życie gospodarcze i swoiste instytucje kulturalno - oświatowe. Musimy uświadomić wieś, aby nie pozwoliła żerować na swem ciele różnym karjerowiczom.

By jednak mieć siłę i odwagę dla rozpoczęcia pracy w tym kierunku, trzeba właśnie w okresie kształtowania się nowych charakterów, urabiania dusz, kapitalizować wartości, które będą nam puklerzami w walce z biernotą, z nieuczciwością, z lekkomyślnością i z politykomanją. Musimy jak stal mocnemi uczynić nasze charaktery, aby się nie ugięły przed pokusą, „zrobienia jak najszybciej karjery", musimy rozbudzić nasz intellekt, zdobyć siłę wiedzy, byśmy nie ulegli pustym frazesom, byśmy poznawali, gdzie jest szkodliwa djalektyka, a gdzie słowo twórcze, byśmy się nie łudzili przyrzeczeniami i wyznaniami różnych „zwolenników" ruchu ludowego; **musimy rozbudzić w naszych sercach ofiarność, po-**

święcenie i zapał do mozolnej pracy na wsi, byśmy się mogli przeciwstawić zniechęceniom i rozgoryczeniom, jakie mogą nas spotkać na drodze naszej działalności.

To wszystko musimy zdobyć w okresie naszych studjów. To nam przez szczere oddanie się nauce oraz pracę w organizacjach ideowo-wychowawczych, posiadających znośne warunki materjalne (lokal, czytelnię, pismo własne i t. p.), oraz niezależność ideową.

Pierwsze możemy nietrudno osiągnąć opierając się o jakąś organizację ludową, gospodarczą, oświatową czy polityczną. Ale tutaj tkwi trudność wskutek rozbieżności zdań, na podłożu jakiego stowarzyszenia ludowego rozbudować akademicki ruch ludowy, z jaką organizacją ściślej mają współpracować akademicy ludowcy. Czy może być tą organizacją któraś z ludowych partyj politycznych? Według mnie, nie. Przedewszystkiem powstałby nowy, gwałtowny, namiętny spór w łonie organizacji, z którą partją mamy ściśle współpracować, a następnie partja polityczna nietylko nie pomagałaby nam w pracy wychowawczej, ale przez nakazywanie nam rzucania błota na przeciwnika politycznego, przez zarażenie nas atmosferą nienawiści, przez narzucanie nam w momentach dla partji decydujących swojego sposobu myślenia i działania, przez zasłanianie nam oczu na to wszystko co jest bardziej wartościowe u swych przeciwników — wprowadzałaby do naszych młodych dusz pierwiastek deprawacji, ogłupiania i paczenia charakterów. Pozatem ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dzisiejszy ruch polityczny ludowy jest czemś oderwanem, nie jest wcale związany z życiem gospodarczem i oświatowem wsi. Posłowie ludowi „obijają się" tylko o instytucje gospodarcze i kulturalno - oświatowe wsi; na palcach można wyliczyć tych ludowców — posłów, którzy szczerze, serdecznie i z poświęceniem pracują pozytywnie na wsi przyczyniając się do stwarzania dóbr gospodarczych czy też powstawania instytucyj kulturalno-oświatowych.

Doceniam wagę i znaczenie działalności stronnictw ludowych w Sejmie, gdzie występują bardziej lub mniej zwarcie w obronie mas chłopskich, gdzie walczą z jednej strony ze zwolennikami „starego porządku", o zburzenie przywilejów i przesądów z okresu pańszczyźnianego, a z drugiej strony z zachłannemi i rewolucyjnemi zapędami socjalistów, którzy z krzywdą chłopów pragną wzmocnić gospodarczo i społecznie pozycję robotników. Jednakże uważam, że ruch ludowy przez polityków ludowych ujmowany jest za wąsko. Boć przecież chłop posiada na swoją korzyść różne prawa, a jednak bieda go gniecie. Nieuświadomienie, brak potężnych i żywotnych organizacyj gospodarczych i oświatowych, nieodczuwanie potrzeb przez chłopa do stworzenia takich instytucyj, nieumiejętność w wykorzystywaniu przysługujących mu praw — czyni chłopa bezradnym i zdanym na los biurokratów. Fakt, że posłowie ludowi bardzo mało, albo nic nie robią w kierunku zakładania zdrowych fundamentów ruchu ludowego, opartego o chłopskie instytucje gospodarcze i kulturalno - oświatowe — zapisze się w historji ruchu ludowego czarną kartą w działalności posłów ludowych.

Czyż wobec powyższego są widoki rzetelnej i pozytywnej pracy na wsi akadem. organizacji ludowej w oparciu się o którąś z partyj ludowych? Czy system wychowawczy, jakiemu musielibyśmy ulegać ze strony osób wpływowych i zasłużonych w partji, ale często tępych i ograniczonych — byłby systemem wychowawczym? Nie.

Gdzie jednak szukać platformy dla oparcia działalności akademickiej organizacji ludowej. Znajduję ją w organizacjach młodzieży

wiejskiej, to jest w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej i Małop. Zw. Młodzieży. Są to organizacje o założeniach pokrywających się z założeniami Związku Polskiej Ak. Mł. L. Niema tam zróżniczkowań, niema obozów, niema walk podjazdowych, a jeżeli są różnice w ujmowaniu pewnych zagadnień — to młodzież przez czyn drogą praktyki stwierdza, gdzie tkwi prawda. Te zrzeszenie młodzieży — to nadzieja, że na wsi wkrótce wszystko się zmieni na lepsze i działalność tych organizacyj — to budowanie zdrowych fundamentów pod jednolity ruch ludowy. My, akademicy ludowcy, tego właśnie pragniemy, do tego zdążamy. Musimy więc nasze wysiłki zespolić z wysiłkami młodzieży wiejskiej, aby tem szybciej osiągnąć cel; musimy stworzyć jedną organizację młodzieży wiejskiej, bo przecież w sercach akademików, synów chłopskich, bije to samo tętno umiłowania pól, w naszych duszach odzywa się ten sam głos rozpaczy i bólu, co w duszach młodzieży wiejskiej. Czyż więc będziemy zwlekać z zespoleniem się w organizację naszych braci i sióstr? Czyż nie chciałby który z nas w imię naszej wyższości intellektualnej opierać się owemu zespoleniu? Taki byłby tylko ludowcem z imienia. Nie wolno nam rozpraszać sił, któremi chcemy uzdrowić stosunki gospodarcze kulturalne i polityczne na wsi.

Mówiąc o zespoleniu akademików ludowców z organizacjami młodzieży wiejskiej, nie mam na myśli usunięcia z powierzchni życia organizacji akademickiej, ale chodzi mi o taki stosunek organizacyjny zrzeszeń młodzieży wiejskiej i ugrupowania akademickiego, aby członkowie obu organizacyj byli w ścisłym kontakcie ze sobą, by akademicy mieli pewną podstawę do wpływania na kierunek prac Związków młodzieży. Mamy być tymi, którzy będą wyznaczać kierunki prac, opierając się o potrzeby młodzieży wiejskiej; którzy będą syntetyzować poszczególne fragmenty działalności młodzieży w pewną całość, którzy będą uzasadniać naukowo posunięcia wsi.

W Kołach Mł., gdzie rodzaje prac są tak różnorodne jak różnorodne są zainteresowania młodzieży wiejskiej, brak jest często tej siły, którąby potrafiła budzić inicjatywę, dawać wskazówki instrukcyjne. Takiej pomocy winni udzielać Kołom akademicy ludowcy, a pomoc ta i współpraca nie powinna być dorywcza, chwilowa, ale systematyczna i uplanowana na dłuższy okres czasu. Jeśli naszą wiedzę i ofiarność zespolimy z pracowitością i zapałem młodzieży wiejskiej — to naprawdę możemy się spodziewać szybkiej zmiany oblicza dzisiejszej wsi. Tylko w oparciu o organizacje młodzieży wiejskiej widzę możność pozytywnej pracy społecznej akademików ludowców. A nie mówię tego gołosłownie. W innych krajach słowiańskich to zespolenie ak. ludowców (agrarjuszy) z młodzieżą wiejską jest tak ścisłe, że ludzie tam dziwią się, jak mogą w Polsce istnieć dwie odrębne, nie zazębiające się organizacje synów chłopskich. W Czechosłowacji, aby akademik mógł należeć do akad. organizacji agrarjuszy (ludowców), musi być członkiem Związku młodzieży wiejskiej — co wyraża się w powiedzeniu: „przez dorost do akademików". W Chorwacji to zespolenie jest jeszcze ściślejsze, tam bowiem uważają, że wogóle akademicy ludowcy nie powinni tworzyć akademickiej organizacji ludowej, gdy istnieje organizacja młodzieży wiejskiej. W Bułgarji również każdy akademik ludowiec musi być członkiem organizacji młodzieży wiejskiej, ale też akademicy wspomnianych krajów mogą się poszczycić dorobkiem na polu pracy społecznej.

I my musimy iść ich śladami, tembardziej, że u nas organizacje młodzieży wiejskiej są jedynemi zdrowemi organizacjami, których prace

rzeczywiście zdążają do odrodzenia wsi. Wprawdzie istnienie dwuch organizacyj młodzieży wiejskiej o tej samej ideologji i tych samych zadaniach i celach jest objawem niezdrowym, a nawet byłoby groźnem, gdyby ten stan pozostał na dłuższy okres, ale mamy nadzieję, że już w najbliższej przyszłości młodzież potrafi usunąć przeszkody, które widzę tylko w nieporozumieniach i ambicjach niektórych jednostek, stojących na czele tych organizacyj. Ale właśnie i z tego powodu Polska Akademicka Młodzież Ludowa, której terenem działalności jest cała Rzeczpospolita, winna znaleźć oparcie o organizacje młodzieży wiejskiej, wywierać wpływ i nacisk na zjednoczenie się C. Z. M. W. i M. Z. M.

Jest to sprawa niesłychanie ważna. Utworzyłaby się jedna organizacja licząca przeszło 2.600 kół z liczbą członków blisko 100.000. Sto tysięcy młodych, chętnych oraczy wiejskich, którzy chcą własnemi siłami wydźwignąć wieś z mroków ciemnoty, bierności i niezaradności — czyż to nie siła?! A gdy do tych szeregów dołączy się przeszło 500 akademików ludowców, takich samych synów wsi, z takiem samem gorącem sercem, z takim samym zapałem uzbrojonych w wiedzę — to czyż takiej sile oprze się jakaś moc czarna, przeciwstawi się jakieś zło, które demoralizuje i poniża wieś?

Jak winno wyglądać organizacyjne zespolenie akademików ludowców, z organizacją młodzieży wiejskiej?

Akademicka organizacja ludowa jest autonomiczną organizacją Związku Młodzieży Wiejskiej; każdy członek P. A. M. L. jest jednocześnie członkiem Zw. Mł. W. W pracy wychowawczej i w działalności na terenie akad., organizacja ak. lud. jest niezależna od Zw. Mł. W., zaś na terenie wsi akademicy prowadzą pracę w duchu ideologji Związku Mł. W.; podstawy materjalne do tej pracy, jak również lokal, akademicy otrzymują od Zw. M. W. Praca akad. ludowców w Kołach winna być w ten sposób zorganizowana, by każdy akademik miał przydzielony ściśle określony teren (jedno lub kilka Kół), gdzie udzielałby pomocy instrukcyjnej młodzieży i przyczyniałby się do stworzenia systematyczności i planowości pracy w Kołach. Z pracy powyższej musiałby składać co pewien czas sprawozdanie.

Tak wyglądałby stosunek organizacyjny zrzeszeń synów chłopskich. Naturalnie, że szczegóły w wykonaniu tego planu w różnych środowiskach mogłyby ulec różnym zmianom, jednakże jest rzeczą ważną, by istniało zazębienie między organizacjami młodzieży wiejskiej pracującej na roli i studjującej na wyższych uczelniach. I wierzę, że ci wszyscy akademicy ludowcy, którzy chcą pomóc młodzieży wiejskiej w jej pracy mozolnej nad odrodzeniem wsi polskiej, którzy pragną wydźwignąć wieś z pomroków nieświadomości i niezaradności, którzy okres studjów akademickich chcą poza obowiązkiem nauki wykorzystać dla ugruntowania swych charakterów i rozbudzenia w swych duszach ofiarności i poświęcenia dla pracy społecznej — ci wszyscy dołożą starań, by plan powyższy był urzeczywistniony.

Fr. Wójcicki.

Inteligencja i ruch ludowy.

Zagadnienie ruchu ludowego, jako procesu przebudowy gospodarczej i politycznej wsi od początku istnienia państwa polskiego, nie straciło nic ze swej aktualności. Wieś dotychczas i długo potem będzie w tym stadjum tworzenia, sięgania po coraz to nowsze, bardziej przystosowane do wymagań czasu organizacje, które w wielu wypadkach rozbudowuje, w wielu stwarza od podstaw i w nie, jak w ramy wkłada swe życie społeczne, polityczne, gospodarcze, by mogło lepiej się rozwijać, doskonalić.

Ten proces przekształcenia teraźniejszości po linii postępu i przystosowywania do wymogów kultury przeprowadza sam lud.

Jego dążenia, a ściślej potrzeby, będące przeważnie realizacją istniejącego stanu rzeczy, dla omawianego procesu są czynnikiem decydującym.

I tak dzisiejsze rozbicie polityczne twcrzy powoli prąd łączenia, kryzys gospodarczy wywołuje dążenie do przeciwdziałania mu i w jednym i wdrugim wypadku istnieje potrzeba zmiany teraźniejszości.

Sama potrzeba jeszcze nie zmienia, jeszcze nie stwarza, lecz daje grunt do przeprowadzenia zmian w kierunku owej potrzeby, jako sumy najróżnorodniejszych potrzeb wsi, które, nim zaczną oddziaływać na świadomość mas i wywoływać czyny, muszą wpierw być ujęte w system — w program. On jest myślą przewodnią ich działania, zamykając w sobie dążenia jednostek, stwarza świadomie celu czyny.

Mimo to, że podstawą programu są przeżycia potrzeb miljonów, samo jego tworzenie należy w większości wypadków do kilku lub kilkunastu jednostek, te potrzeby owe u nich odczuwają, rozumieją i zaspokojenie uważają za swój obowiązek. Są to jednostki zwykle stojące po nad masą zorjentowane w sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej, słowem jednostki inteligentne.

Znaczenie ich dla ruchhu ludowego jest zrozumiale przez samą funkcję syntetycznego ujmowania postulatów wsi, którą przeprowadzić tego nie może, gdyż natura jej, jako „masy" jest przeciwna wszelkiemu, a tak tu koniecznemu, konstruktywnemu myśleniu. I tak więc podstawa wszelkiego działania celowego programu, nie może powstać bez ich współpracy. Trzeba przytem pamiętać, że każde dążenie, każdy interes ludu, wpleciony jest w całą masę postulatów innych klas z któremi, przy należytem uwzględnieniu swej ważności, musi być uzgodniony w ramach ogólnego interesu społecznego i ewolucji, co też wymaga szerszego zrozumienia i ujmowania rzeczy.

Znaczenie inteligencji dla rozwoju organizacyj ludowych, stwierdza najwymowniej dzisiejszy stan. Tu widzimy, że zarówno w Kołach Młodzieży Wiejskiej, w organizacjach politycznych, gospodarczych, społecznych, kierownicze stanowiska zajmuje inteligencja, już to ze wsi pochodząca już to sympatyzująca z ruchem ludowym. Oczywiście, że taki układ musiał nastąpić siłą rzeczy. Domagało się tego samo życie, jego skomplikowana struktura. Człowiek bez kwalifikacji, bez głębokiej nieraz wiedzy, nie zdołałby poprowadzić organizacji, zgodnie z jej programowym celem, zgodnie z całą ewolucją rozwojową. Lecz mimo, że inteligencja dla ruchu ludowego ma wielkie znaczenie, niejako koła rozpędowego, to pierwiastkowym momentem twórczym jest potencjonalna siła wsi.

Józef Fabjański.

Po II Kongresie Sł. Zw. Mł. W.

Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej, powołany do życia na I Kongresie delegatów młodzieży wiejskiej państw słowiańskich w Lublanie w 1924 roku, nie mając wyraźnie wytkniętych ram swej działalności, nie mając podobnych zrzeszeń o charakerze międzynarodowym, których prace mogłyby być wzorem dla omawianej organizacji—Związek oddany był na los władz nim kierujących. Od Prezydjum i Zarządu Głównego zależało w dużej mierze skierowanie prac w takie czy inne łożysko; działalność pierwszych ciał wykonawczych Związku miała przekonać opinję, kto miał rację, czy pesymiści, którzy nie wierzyli w rozwój organizacji słowiańskiej młodzieży wiejskiej, podkreślając nieprzygotowanie młodzieży wiejskiej do życia międzynarodowego, czy też optymiści, wykazujący liczne potrzeby w życiu organizacyj wiejskich, do zaspokojenia których, domagali się powołania Sł. Zw. Mł. W.

Drugi Kongres Słow. Zw. Mł. W., odbyty w Pradze czeskiej w dn. 31. X. i 1. XI. b. r., na którym był zestawiony dwuletni dorobek Związku stwierdził, że druga teza była żywotna, jakkolwiek i rozumowania pesymistów miały swoje uzasadnienie.

To, co dotychczas zrobiono (wydawnictwa, kurs słowiańskiej kultury ludowej, ułatwianie praktyk rolnych zagranicą, wzajemne zbliżenie i poznanie się i t. d.), ma niemałe znaczenie, jeśli już nie ze względu na wartość, jaką posiada częściowo ów dorobek dla ukształtowania się w przyszłości stosunków między narodami wchodzącymi do Sł. Zw. Mł. W. — to w każdym razie jako wytyczna linja, jako zakreślenie ram dla prac na następny okres. Prezydjum obecne nie będzie już pociemku szukać dróg dla prac Związku, bo kierunki tych dróg są już wytknięte. Teraz trzeba tylko tę pracę prowadzić bardziej systematycznie, bardziej planowo i masowo. Pójście po linji zakreślonej (praca kulturalno - oświatowa, społeczna i gospodarcza), będzie dostateczną gwarancją, że Sł. Zw. Mł. W. może się stać potężną organizacją, której znaczenie jako czynnika wychowawczego w życiu międzynarodowem będzie niemałe. Tylko pracą zdążającą do podkreślania i stworzenia wspólnych węzłów łączących narody słowiańskie, do wytknięcia jednego wspólnego celu, do oparcia wychowania na tych samych czynnikach, czynnikach wyższego rzędu — da rezultaty, skonsoliduje organizacje i uchroni od wstrząsów i dysonansów, jakich byliśmy świadkami podczas Kongresu w Pradze.

Jak w każdej organizacji międzynarodowej, tak i w Sł. Zw. Mł. W. czynnik prestiżu państwowego czy narodowego jest tym czynnikiem, który w najzgodniejszej gromadzie międzynarodowej, potrafi wprowadzić niezgodę. Dlatego wszystkie funkcje godności, w Słowiańskim Związku Mł. W., co do których apetyty i ambicje wielu narodów są zaostrzone, winny być tak uregulowane, aby momenty wyborów nie powodowały rożdźwięków wśród członków Związku.

Wraz z odbywającym się Kongresem Sł. Zw. Mł. W., odbyło się posiedzenie sekcji akad. mł. ludowej przy tymże Związku. Sekcja nie może się zaprezentować takim dorobkiem, jak Związek, bo też ruch akademicki w krajach słowiańskich nie jest tak zorganizowany i tak żywotny, jak ruch młodzieży wiejskiej. Następnie warunki materjalne, w jakich żyje mł. akad. ludowa, są trudniejsze niż warunki mł. wiejskiej. Z powyższych też względów sekcja nie mogła wydać broszury, mającej

informować opinję o życiu akademickim w krajach słowiańskich wogóle, a w szczególności o ruchach ludowch.

Na posiedzeniu prace sekcji, poza sprawami organizacyjnymi, potoczyły się w kierunkach zakreślonych przez następujące referaty:

1) Formy współpracy ak. organizacyj ludowych z organizacjami młodzieży wiejskiej (referent z Polski);

2) Sekcja ak. młodzieży ludowej przy Sł. Zw. Mł. W. a międzynarodowe organizacje akademickie (referent z Czechosłowacji);

3) Stosunek sekcji akademickiej mł. ludowej do Sł. Zw. Mł. W. (referent z Bułgarji). Dyskusja nad wygłoszonymi referatami i przedstawionymi wnioskami oraz rezolucjami wykazała potrzebę i doniosłość zrzeszenia się akademików ludowców krajów słowiańskich.

Ponieważ funkcję sekretarza Sł. Zw. Mł. W. powierzono kol. Jankowi Ursiniemu — Praga (prezesem został kol. Z. Załęski), a statut sekcji ak. głosi, że siedziba sekretarjatu Sł. Zw. Mł. W. jest siedzibą sekretarjatu sekcji, więc sekretarzem sekcji został Vlado Ondrejcek. Dobrze zorganizowane życie, dobre warunki materjalne (własny dom), akademików agrarnych w Czechosłowacji, pozwalają sądzić, że nowowybrany sekretarz, w przekonaniu o znaczeniu ak. ruchu ludowego w krajach słowiańskich, skieruje wysiłki ku przeszczepieniu tężyzny organizacyjnej swego Związku na teren innych krajów, a następnie pobudzi do żywszej i konkretniejszej pracy sekcję ak. mł. lud.

Tak z posiedzeń plenum czy komisyj Sł. Zw. Mł. W., jak również z posiedzenia sekcji ak. wnioskować można było, że w rozprawach te tezy oraz te wnioski delegatów państw miały aprobatę i uznanie większości delegatów, które zawierały siłę ideową, które pracę Związku pragnęły skierować na drogę „zdobywania świata dla ducha".

To objaw dobry i rokujący przyszłość Sł. Zw. Mł. W.

Przebudowa ustroju rolnego w Rosji.

W rozwoju rosyjskiej kwestji agrarnej rozróżnić można trzy ważniejsze etapy: rok 1861, reforma Stołypina i reforma sowiecka. Do roku 1861 istniały w Rosji dwa rodzaje własności: szlachecka i rządowa. Stosunek włościan do ziemi był tego rodzaju: że albo włościanie, mając dostateczną ilość ziemi na swe potrzeby, uprawiali pańską ziemię tytułem pańszczyzny, albo też byli posiadaczami czynszowej i wtenczas płacili daninę państwową.

Ustawa z 1861 roku zniosła pańszczyznę, ale ziemię, będącą w posiadaniu chłopów uznała za własność panów tak, iż włościanin tytułem wykupu ziemi musiał płacić w dalszym ciągu czynsz, który niejednokrotnie przekraczał dawniej płacony. Rozwiązanie stosunku pańszczyzny mogło nastąpić i w ten sposób, że państwo wypłacało sumę indemnizacyjną właścicielowi, a następnie własność chłopską obarczało 6% rentą na przeciąg 49 lat. Renta i podatki przewyższały wówczas zdolność ekonomiczną gospodarstw w granicach od 100 — 300%. Chłop chętnie wykupywał się od posiadania ziemi, o ile tylko znalazł nabywcę. Ustawa ta określiła pewne minimum posiadania chłopskiego. Ziemia wydzielona tą ustawą była własnością gminną. Gmina solidarnie odpowiadała za zobo-

wiązania podatkowe. Ustawa ta z 1861 r. w niczem nie polepszyła doli wsi rosyjskiej, gdyż obciążenia się powiększyły, a system gospodarowania, pozostał niezmieniony. To też niezadowolenie przejawiało się w całym szeregu buntów chłopskich. Odtąd wielką, krwawiącą raną na ciele organizmu państwowego Rosji, była niezałatwiona kwestja rolna, ciągłe fermenty na wsi, antagonizm wsi do miasta, które stały się z biegiem lat petardą rozsadzającą kolos rosyjski. Pewną ulgę w doli włościan przynosi ustawa z 1881 r., obniżająca czynsz dzierżawny. W okresie do Reformy Stołypina przeważało w Rosji gminne władanie ziemią t. zw. „obszczyna". Warto nadmienić, że do tej formy gospodarowania Marks przywiązywał wielką wagę, spodziewając się, że gminne władanie ułatwi Rosji przejście do ustroju komunistycznego i uchroni ją od wszelkich złych stron gospodarki kapitalisycznej. Nadzieja jego ziściła się o tyle, że rewolucja zastała Rosję, zwłaszcza Centralną, przy gminnem władaniu. Jednak, jak się przekonamy, „obszczyna" znalazła w bolszewikach największego wroga.

Pierwiastki bardziej nowoczesne wprowadziła do wsi rosyjskiej reforma Stołypina z 1905 r. Celem jej było zindywidualizowanie gospodarstw rolnych. Ułatwiała ona chłopu wystąpienie ze wspólnoty wioskowej i wyodrębnienie działki we własność prywatną. Reforma Stołypina nie była pozbawiona i zabarwienia politycznego, chodziło bowiem Stołypinowi o stwarzenie silnej, bogatej ekonomicznie warstwy włościańskieij, która miała służyć za oparcie rządowi i przeciwstawić się masom slnie fermentującego proletarjatu rolnego. Proces wyzwalania się chłopów z więzi wioskowej dokonywał się bardzo powoli. W 1913 r. osiągnął on zaledwie 11% stanu posiadania. W czasie wojny rozwiązanie kwestji rolnej nie posunęło się naprzód, dlatego, że wojna wogóle zdezorganizowała gospodarkę społeczną, a tembardziej dała się we znaki rolnictwu rosyjskiemu, które techniki rolnej prawie nie posiadało, a uprawa polegała na ludzkiej sile fizycznej. Rewolucja, powrót z frontu zdemoralizowanych wojną i rabunkami żołnierzy — sprawę rolną zaogniły do ostatecznych granic. Rząd tymczasowy dla sprawy rolnej nic nie uczynił poza powołaniem do życia nierealnych komitetów ziemskich o charakterze medjatorskim i opinjodawczym. A tymczasem masy coraz wyraźniej domagały się ziemi, coraz częściej zabierały ją własnowolnie. I nie napotykając hamulca w formie władzy państwowej dla swych instynktów zaborczych, rozpoczyna się w dziejach wsi rosyjskiej, okres najgorszego wandalizmu, rozpętania zwierzęcych instynktów ciemnych mas chłopskich. Niszczy, pali się dwory, następuje era powrotu na łono natury, wieś zrywa kontakt z cywilizacją. W pierwszych momentach rewolucji stało się widocznem, że do tego władza państwowa będzie należeć, kto tym obudzonym instynktom ciemnych mas chłopskich nie będzie przeciwdziałał, nie będzie się starał tego spontanicznego ruchu mas ująć w pewne łożysko. Dlatego w pierwszych chwilach rewolucyjnych sprawa rolna spoczywa na martwym punkcie. Z jednej bowiem strony Rząd Tymczasowy nie czuł się powołanym do zabierania głosów w tej materji, odkładając ją do zwołania konstytuanty, z drugiej — bolszewicy widzieli, że anarchja wsi ułatwi im zdobycie w ośrodkach miejskich. Po zdobyciu władzy rząd bolszewicki poszedł po linji interesów mas chłopskich wbrew swym założeniom ideowym, sankcjonując dokonany stan rzeczy. W pierwszym okresie rewolucji 1917 — 19 ścierają się u góry wpływy bolszewików i eserów (socjal-rewolucjonistów), a u dołu masy chłopskie rozkoszują się błogiem posiadaniem ziemi. Niestety wsi zabrakło do uprawy najprostszych narzędzi. Wskutek wprowadzonych

gwałtownie w życie haseł komunistycznych wszelki przemysł znikł z powierzchni Rosji. O ile co pozostało, to było tylko dekoracją dla cudzoziemców. Bolszewicy w okresie tym zajęci gruntowaniem swych wpływów po miastach, o wsi zapomnieli. Ograniczyli się tylko do wydawania dekretów o zniesieniu prywatnej własności, o uznaniu ziemi za własność całego narodu (p. Krust. Sor. cz. I. 3. a). Dekrety te wprowadzają rozbieżność między teorją a praktyką bolszewicką. W teorji wywłaszcza się wszystkich, w praktyce tylko większą własność. Małorolnych tylko teoretycznie pozbawiono prawa własności, w niczem nie nadwyrężając użytkowania indywidualnego. Nie tylko zagwarantowano swobodne, dożywotnie użytkowanie gruntów, ale pozostawiono też pewne prawa spadkowe. Pozostawiono również całkowitą swobodę w stosowaniu systemów gospodarowania, czy to futorów, spółek czy gminnego władania. Zabroniono natomiast pracy najemnej i dokonywania aktów — kupna — sprzedaży, dzierżawy, zastawu na ziemi. Taka polityka władz sowieckich w stosunku do wsi była dyktowana względami oportunistycznemi. Była ona w zgodzie z poglądami wsi, ale nie realizowała zasad komunistycznych. Pierwszy ten okres stosunku rządu bolszewickiego do wsi rosyjskiej byłby dla wsi znośnym, gdyby posiadała najniezbędniejsze minimum narzędzi rolniczych.

Okres drugi od 1919 — 1921 cechuje agresywna polityka sowietów wobec wsi. Jest to okres urzeczywistnienia zasad komunistycznych na wsi. Rząd rzuca całą masę projektów i zaczyna przy wydatnem subsydjowaniu je realizować. Są to komuny, sowchozy kołchozy i t. d. Przed omówieniem tych instytucyj zaznaczyć należy że wieś poniekąd zmusiła rząd do tego rodzaju eksperymentów. Wieś bowiem zamknęła się w sobie. Rozpoczęła t. zw. zielony sabotaż, mający na celu niewydawanie miastom produktów rolnych. Celem przełamania tego oporu rząd z jednej strony wysyła formalne armje ekspedycyj karnych, a z drugiej stara się wieś rozsadzić od wewnątrz. Organizuje proletarjat wiejski w komitety biedoty t. zw. kombiedy, wyposażając je w dalekie kompetencje. Poleca im wykrywanie zboża u zamożniejszych włościan — kułaków, miały one również wprowadzić do wsi rosyjskiej element miejski i przez to jednolity pogląd na jej cele rozbić; chciano poprostu wieś zurbanizować. Praktyka przekonała, że te komitety biedoty celu swego dopięły częściowo. Zniszczyły bowiem zamożniejszą warstwę włościańską — kułaków, ale sprzeniewierzyły się równocześnie misji rządowej. Przyczyniły się one do niwelacji ekonomicznej i przytępiły ostrze anatagonizmu wsi. Spodziewane przez rząd żywiołowe uprzemysłowienie wsi nie nastąpiło.

A teraz jak wyglądają te wyhodowane w cieplarniach różnego rodzaju komuny? Z góry zaznaczyć należy że nie były to przedsiębiorstwa rolne na zysk obliczone, ale realizowanie doktryny wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew życiu. Celem tworzenia tych pospólnych form gospodarowania było, aby ziemiopłody bezpośrednio i natychmiast przechodziły do rąk władz aprowizacyjnych. Rodowodu komuny szukać należy w obszczynie lub falansterze. Przeciw „obszczyźnie" bolszewicy jednak zbyt ostro występowali ze względu na jej niski stopień intensyfikacji gospodarczej. W brzmieniu idologji bolszewickiej komuna jest dobrowolnym związkiem pracowników w celu wspólnego życia na zasadach równości i pospólnego prowadzenia gospodarstwa w większych rozmiarach. Jest ona potężnym środkiem dla uchylenia wyzysku, dla urządzenia gospodarstwa rolnego na zasadach socjalistycznych. Komuny były znienawidzone przez włościan. Skupiały w sobie jednostki ekonomicznie i fizycznie słabsze tak,

iż niejednokrotnie 50% uczestników komuny było do pracy niezdolnych. W komunie mogą pracować tylko jej członkowie, z pracy najemnej korzystać nie wolno. Rozmiar komuny wahał się w granicach od 18 — 90 dziesięcin. W 1921 r. było ich zaledwie 2000 na całem obszarze Rosji.

Gdy tworzenie komun poniosło fiasko — inicjatywa rządu sowieckiego zapaliła się do innego projektu: sowchozów t. j. sowieckich gospodarstw. Miały one świadczyć usługi gospodarstwom włościańskim w zakresie kultury rolnej. Instytucja odegrałaby w podniesieniu poziomu jakości rolnictwa rosyjskiego bardzo zdrową rolę, gdyby posiadała odpowiednią ilość fachowych sił agronomicznych. Gospodarstwa te co do rozmiarów były większe od komun, nie rozwijały się jednak z powodu nadmiernej liczby osób i niedoboru pieniędzy. Zakładano je w ośrodkach, które już przed tem miały wyższą kulturę rolną. Widzimy więc, że inicjatywa rządu nie miała zbyt szczęśliwej ręki. Większem powodzeniem cieszyły się spółki rolne: artiele. Funkcjonowały lepiej ze względu na dobór sił pracowniczych. Były to przedsiębiorstwa na zysk obliczone, już przez to samo, że nie uzyskiwały zapomóg rządowych. Pozatem miały charakter analogiczny do Komun. Nie były tylko przytuliskiem dla starców i dzieci. Reszta obszaru ziemi była we władaniu indywidualnem. Chłopi nasyciwszy swój głód ziemią w czasie rewlucji, nie chcieliby jej stracić. Dlatego wśród włościaństwa nie miała powodzenia żadna kontrakcja polityczna przeciw bolszewików, kontrakcja, której ostatecznym celem byłoby restytuowanie dawnych właścicieli. Rok 1921 przynosi Rosji N. E. P. (Nową Ekonomiczną Politykę). Sowiety wprowadziły w szerokim zakresie wolny handel, wymianę produktów rolnych na fabrykaty przemysłowe i nietykalność użytkowania indywidualnego.

Oparty na takich zasadach N. E. P. był kapitulacją kollektywizmu miejskiego przed indywidualizmem wiejskim — likwidacją najistotniejszej części ideologji bolszewickiej. Wysiłki zwolenników doktryny komunistycznej i dążących do utrzymania jej w czystej formie, spełzły na niczem. Zapoczątkowana przez N. E. P. polityka kapitalistyczna przyjmuje się w całej pełni, wypierając powoli zasady gospodarki komunistycznej.

Ignacy Wróblewski.

Z powodu III Zjazdu P. A. M. L.

Na dzień 19 i 20 grudnia b. r. Prezydjum zwołało Zjazd P. A. M. L. do Lwowa. Po raz trzeci od chwili nakreślenia ram organizacyjnych Związku zjadą się delegaci akademickich zrzeszeń ludowych prawie ze wszystkich miast, gdzie są wyższe uczelnie. Mimo ciężkich warunków, w jakich chłop polski przeżywa okresy różnych „sanacyj“, coraz więcej młodzieży wiejskiej garnie się do źródła najwyższej wiedzy. Wieś bowiem dokładnie sobie zdaje sprawę, że niema mowy o faktycznej demokracji, dopóki w starostwach, urzędach skarbowych i t. p. zasiadają ludzie, których psychika kształtowała się w okresie panowania przywilejów. Chłop rozumie, że wtedy dopiero będzie miał odwagę pójść do urzędu czy sądu bez drżenia, bez poniżania swej godności, gdy ten urząd będzie piastował człowiek, który uszanuje w chłopie godność człowieczą, zrozumie jego dolę, pouczy po bratersku i po przyjacielsku pocieszy w troskach.

To też chłop odmawia sobie i swej rodzinie lepszej strawy, zapracowuje się od wczesnego ranka do późnego wieczora, często zadłuża swoją gospodarkę, aby dziecko swe mógł kształcić. Gromada szczęśliwców,

synów chłopskich-akademików, powiększą się z każdym rokiem, a tem samem powiększą się nasze szeregi organizacyjne. Nasz Zjazd II był dowodem tego, Zjazd lwowski ma potwierdzić tezę powyższą.

Nie zjedziemy się jednak po to, aby pokazać naszą siłę liczebną. Zjazd nasz będzie miał na celu, podobnie jak poprzednie zjazdy, wejrzeć w nasze bolączki i słabostki i znaleźć lekarstwo na nie, sprawdzić w ogniu życia i praktyki wytrzymałość naszych tez, zasad i fundamentów organizacyjnych, zbilansować dorobek ideowy i organizacyjny, wytknąć do pracy nowe drogi, oparte na doświadczeniach lat ubiegłych.

Widzimy, że mamy wkrótce rozwiązać zadanie niełatwe. Wierzymy, że środowiska dołożą starań, aby przez dobór delegatów, opracowanie referatów, Zjazd wydał jaknajlepsze owoce. My ze swej strony pragniemy poruszyć pewne sprawy, aby delegaci w swych środowiskach mieli możność przedyskutowania tych zagadnień i wszechstronnego ich wyświetlenia na Zjeździe.

Synów chłopskich coraz większą gromadę widzimy w murach uczelni wyższych... ale czy dużo, czy taki procent ogółu akademików stanowią akademicy ze wsi, jaki procent stanowią chłopi w Polsce? Daleko, daleko nam do tego. Tę nędzę chłopską wśród ogromnych rzesz akademickich możnaby na palcach policzyć. Wprawdzie w szkołach średnich stosunkowo sporo kształci się młodzieży wiejskiej, ale nie wszyscy mają odwagę iść na wyższe uczelnie. Czyż bowiem nie zadrży każdy śmiertelnik na myśl, że chłód i głód mogą mu zacisnąć pętle na gardło? Czyż po to przyjedzie, aby chodził od urzędu do urzędu i żebrał jakiegoś zajęcia?

Cóż zrobiliśmy w dziedzinie samopomocy koleżeńskiej? Czy choć jedno środowisko ma jakąś bursę, schronisko, czy jakiś przytułek? Czy Związek starał się o wyjednanie u stowarzyszeń ludowych lokalu dla akademików ludowców. A czy nie wartoby się zastanowić nad budową swoich domów? Toć przecież chłop jest tym, „który karmi i broni" wszystkich obywateli, a nie potrafiłby obronić przed zagładą wielkomiejską syna swego? Naprawdę musimy poważnie nad tą sprawą zastanowić się.

A jakąż pozycję w bilansie Związku P. A. M. L. zajmuje praca społeczna na wsi?

Naturalnie w programach wszystkich środowisk stoi ten punkt na czele. Ale tylko w programach. Czy któreś ze środowisk mogłoby wykazać się jakimś dorobkiem? Owszem, jednostki, ale nie organizacja. Czyż mamy poprzestać na deklamacji? Taka „praca społeczna" wystarczyć może organizacjom akademickim, których istotną pracą jest „gadanie akademickie". Nam frazesy nie wystarczą, dla nas wygłaszanie odczytów na święto 3-go maja, powstanie listopadowe lub styczniowe nie jest pracą społeczną w istotnem znaczeniu tego słowa. My akademicy, synowie chłopscy, chcemy prowadzić na wsi planową, systematyczną pracę kulturalno-oświatową czy gospodarczą, chcemy przyczynić się do szybkiego procesu uszlachetnienia dusz, wzbogacenia umysłów mieszkańców wsi, chcemy dołożyć swą pracę przy stwarzaniu wartości gospodarczych na wsi. Nad tem zagadnieniem musimy się przedewszystkiem na Zjeździe zastanowić.

Organizacja nasza miała być tą szkołą, która przez wychowywanie ludzi pokusiła się uzdrowić życie polityczne na wsi. Czy rezultaty te są widoczne? Jakby na ironję, jakby chciano nas ośmieszyć — rozdrobnienie partyj ludowych jeszcze większe. Oczywiście to nie może poderwać w nas wiary, że jednak sanacja polityczna na wsi musi nastąpić. Właśnie to roz-

drabnianie i parcelowanie partyj może wskazuje, że już niedaleki jest czas wyjaśnienia się horyzontu politycznego na wsi. I opierając się na teorji Spencera, moglibyśmy się tego spodziewać, ale jak wytłomaczyć fakt wydzielania się grupek z naszego organizmu Związkowego?

Musimy zaradzić temu. Szybko chcieliśmy stworzyć jednolitą, karną organizację akadmicką, a tymczasem życie nam nie pozwala tego robić. Pośpiech tworzenia ściśle określonego łożyska dla myśli i zapatrywań może spowodować pęknięcie ram organizacyjnych. Musimy stworzyć takie warunki współpracy w Związku, aby przedewszystkiem każdy student — syn wsi — mógł doń należeć i by nie czuł, że mu jest ciasno. Dziś jeszcze sporo akademików, synów chłopskich, pozostaje zdala od organizacji akad. ludowej, chodząc „luzem", lub stając się ofiarą korporacyj względnie organizacyj klerykalno-nacjonalistycznych. O tej sprawie niewolno nam zapominać podczas Zjazdu.

A jeśli chodzi o próby naukowego uzasadniania ruchu ludowego — co przecież winno być naszem naczelnem zadaniem — czy daleko posunęliśmy się w tym kierunku? Niestety, tak niedaleko, że lepiej o tem nie mówić.

I wiele, jeszcze wiele spraw moglibyśmy tu wymienić, które są w zakresie naszego programu, których potrzeba wymaga realizowania, a jednak działalność nasza w tej materji jest tak mało widoczna. Prawda, że w warunkach pracujemy ciężkich, przeszkody mamy duże, ale czyż zaciętością chłopską nie pokonamy tego, czyż pracowitością nie nadrobimy zaległego?

Wierzymy mocno, że Koledzy ze Lwowa potrafią stworzyć taką atmosferę do pracy podczas Zjazdu, że wszystkie usterki i krzywizny potrafimy wyprostować, że na wszystkie bolączki znajdziemy radę i punkt wyjścia.

Bohaterskie miasto Lwów niatchnie nas właściwą sobie powagą, zjednoczy nasze umysły ku jednemu celowi — ku wzmocnieniu fundamentów Polski Ludowej.

Program prac na III Zjazd P. A. M. L.

Niedziela dnia 19 XII 1926 roku, o godzinie 10-tej — plenum.

1) Otwarcie i powitanie Zjazdu.
2) Wybór prezydjum Zjazdu.
3) Odczytanie i zatwierdzenie protokułu II-go Zjazdu P. A. M. L.
4) Referat: „Rola akad. młodzieży ludowej" — referent ze Lwowa.
5) Sprawozdania: a) Zarządu Głównego, b) Komisji Rewizyjnej.
6) Dyskusja.
7) Ukonstytuowanie się komisyj: 1) statutowo-organizacyjnej, 2) ideowej, 3) programowej.

Po południu o godzinie 4-tej.

Posiedzenie komisyj: 1) programowej z referatem: „Nasza współpraca ze Zw. Mł. W. — referenci z Warszawy i Krakowa, 2) idejowej z referatem: „Kwestja narodowościowa w Polsce — ref. z Poznania i Wilna, 3) statutowo organizacyjnej.

Poniedziałek, dnia 20 XII 1926 roku, godzina 9-ta.

Posiedzenia komisyj:

Po południu godzina 4-ta — plenum.

1) Sprawozdanie komisyj i uchwalenie wniosków.
2) Wybory władz;
3) Zamknięcie Zjazdu.

Z życia Związku Pol. Ak. Mł. L.

KRAKÓW. Środowisko tutejsze Akademickiej Młodzieży Ludowej jest obecnie w okresie krystalizowania swych poglądów i programu. Na początku roku 1926. odbył się szereg Zebrań z referatami p. Ignacego Solarza, na temat „Ideja Wiejskich Uniwersytetów i ich zadania", posła Jana Brodackiego „Stronnictwa ludowe w Polsce i ich polityka w dobie bieżącej", kol. Władysława Lichorobca, „Słowiański Związek Młodzieży ludowej". Oprócz tego zwoływano kilkakrotnie zebrania w sprawach organizacyjnych. Poza pracą wewnętrzną środowisko usiłuje zorganizować placówkę ludowa w Cieszynie wśród słuchaczów Akademji Rolniczej. Byłaby to duża zdobycz ruchu ludowego i krok naprzód w jego rozwoju. Wobec intensywnej działalności środowiska. niewątpliwie liczba jego członków będzie się poważnie zwiększać. Kandydaci na członków mogą się zgłaszać po informacje do Członków Zarządu środowiska, bądź do redakcji „Młodej Polski", plac Szczepański Nr. 8.

LWÓW. Pracę w „Posiewie" w nowym roku akademickim 1926/27 rozpoczęliśmy w całym pędzie. Szeregi nasze powiększyły się znacznie. Odbyło się kilką zebrań, na których wygłoszono referaty, informujące nowych studentów, o życiu na wyższych uczelniach, o sposobie studjów oraz ideologji i pracy P. Akademickiej Młodzieży Ludowej. Jesteśmy w ścisłym kontakcie z Małopolskim Związkiem Młodzieży i za pośrednictwem powyższej organizacji prowadzimy pracę na wsi. Robimy przygotowania do III Zjazdu P. A. M. L., który ma odbyć się 19 i 20 grudnia b. r.

Informacyj o P. A. M. L. „Posiew" można zasięgnąć w Małop. Tow. Roln. (Mickiewicza Nr. 26), w godzinach urzędowych.

POZNAŃ. Organizacja nasza rozwija się pomyślnie, zasilając solidnie rosnący w Poznańskiem ruch ludowy. Kto zna tutejsze stosunki, ten wie, jaką wagę posiada organizacja o umiarkowanym kierunku ludowym, nie bawiąca się w doktryny, ale rzucająca za to realne hasła polityki demokratycznej. Od początku roku akademickiego odbył się szereg zebrań, na których omawiano kwestje związane z ideologją ruchu i zagadnieniami polityki akademickiej. Wobec napływu członków, chętnych prosimy o zgłaszanie się pod adresem Piekary 20—21.

WARSZAWA. Zdaje się, że bieżący rok Akademicki zaczął się pod szczęśliwym znakiem dla młodego ruchu ludowego. Środowisko nasze rozpoczęło działalność energiczną, podsycaną przez gromadny napływ nowych sił. Zebrania odbywają się mniejwięcej co dwa tygodnie, uczestniczy zawsze kilkudziesięciu członków. Wiele uwagi poświęca się zjazdowi lwowskiemu, który prawdopodobnie da impuls do nowej pracy. Poczynając od Nowego Roku organizacja będzie urządzać systematyczne zebrania z udziałem wybitnych sił politycznych. Delegaci środowiska wzięli udział w Kongresie Słowiańskiem w Pradze, który się odbył w listopadzie.

Informacyj o Akademickiej Młodzieży Ludowej można zasiągnąć w C. Z. M. W. (ul. Tamka Nr. 1), w godzinach urzędowych.

WILNO. W b. r. akademickim P. A. M. L. w Wilnie, odbyło się już parę zebrań ogólnych, na których omawiano program pracy, ustalono formy współpracy z Wojewódzkim Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Odezwa, wydana przez środowisko do akademików, wzbudziła duże zainteresowanie naszą organizacją. Liczba członków powiększyła się dwukrotnie.

Sekretarjat Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej mieści się w lokalu Związku.

Wydawca: Za Związek P. A. M. L.: **Władysław Daab.**

Redaktor: **Franciszek Wójcicki.** Sekretarz Redakcji: **Adam Zieliński.**

Druk. „Stołeczna", Wolska 16. Tel. 88-67.